

# Wielkanoc w tarapatach

1 kwietnia 2010

Tyle, ile w naszym kalendarzu jest dni świątecznych, nie ma chyba żaden inny kraj. I cieszymy się z tego! Obserwując chłodnym okiem mieszkańców Londynu można by powiedzieć, że najważniejszym punktem jakiegokolwiek tradycyjnej celebracji jest kilka butelek wina lub piwa w pobliskim pubie.

A wszelkie inne przejawy tradycji to komercyjne odpowiedzi sklepów na potrzeby klientów. I tu się pytam: skąd pochodzi obiegowa opinia o polskim pijaństwie? Statystycznie rzecz biorąc, my nie wypijamy nawet połowy tego co oni. Ale dajmy spokój obiegowym opiniom i skupmy się na rzeczy.

Nadchodzi Wielkanoc. Jedna z najpiękniejszych tradycji w katolickim kalendarzu, która przypomina nam, że wszystko ma swój początek i koniec, a śmierć wcale nie oznacza końca niczego.

Wielki Tydzień zaczyna się w Polsce Niedzielą Palmową. Kiedyś nazywano ją „kwietną” lub „wierzbną”. Palemki – różgi wierzbowe, gałązki bukszpanu, malin, porzeczek – ozdabiano kwiatkami, mchem, ziołami, kolorowymi piórkami. Palemkami biło się lekko domowników, by zapewnić im szczęście na cały rok. Połknięcie bazi wróżyło zdrowie i bogactwo. Zatknięte za obraz lub włożone do wazonów palemki chroniły mieszkanie przed nieszczęściem i złośliwością sąsiadów.

## WIELKA ŚRODA

Ważnym dniem Wielkiego Tygodnia jest Wielka Środa. Chłopcy topili tego dnia Judasza zrobionego ze słomy i starych ubrań wcześniej wlekąc na łańcuchach po całej okolicy. Przy drodze ustawiali się gapie, którzy okładali kukłę kijami. Na koniec wrzucano „zdrajcę” do wody. Kiedy milkły kościelne dzwony, rozlegał się dźwięk kołatek. Obyczaj ten był okazją do urządzania psot. Młodzież biegała po mieście z grzechotkami,

hałasując i strasząc przechodniów. Do dziś zachował się zwyczaj obdarowywania dzieci w Wielkim Tygodniu grzechotkami. A kogo przyłapano na braku postu mógł oberwać srogo. Inną nazwą kołatek są „tarapaty”, stąd też powiedzenie „wpaść w tarapaty”.

## **WIELKA SOBOTA**

Ostatnie dwa dni postu były wielkim przygotowaniem do święta. W te dni robiono „pogrzeb żuru” – potrawy spożywanej przez cały post. Kiedy więc zbliżał się czas radości i zabawy, sagany żuru wylewano na ziemię lub oblewano nim drzwi pięknych panien. W równie widowiskowy sposób rozstawano się też ze śledziem – kolejnym symbolem Wielkiego Postu. Z wielką radością i satysfakcją „wieszano” go, czyli przybijano rybę do drzewa. W ten sposób karano śledzia za to, że przez sześć niedziel „wyganiał” z jadłospisu mięso.

Wielka Sobota była dniem radosnego oczekiwania. Koniecznie należało tego dnia poświęcić koszyczek (wielki kosz) z jedzeniem. Nie mogło w nim zabraknąć baranka (symbolu Chrystusa Zmartwychwstałego), mięsa i wędlin (na znak, że kończy się post). Świącono też chrzan – bo „gorycz męki Pańskiej i śmierci została zwyciężona przez słodycz zmartwychwstania”, masło – oznakę dobrobytu – i jajka – symbol narodzenia. Świąconkę jadło się następnego dnia, po rezurekcji. Tego dnia świącono też wodę.

Uwaga dziewczyny – jeżeli w Wielką Sobotę obmyjecie twarz w wodzie, w której gotowały się jajka na świąconkę, to znikną piegi i inne mankamenty urody!

## **WIELKA NIEDZIELA**

W Wielką Niedzielę poranny huk petard i dźwięk dzwonów miał obudzić śpiących w Tatrach rycerzy, poruszyć zatwardziałe serca skąpców i złośliwych sąsiadów. Po rezurekcji zasiadano do świątecznego śniadania. Najpierw dzielono się jajkiem. Na stole nie mogło zabraknąć baby wielkanocnej i dziada – czyli

mazurka.

Brytyjski Wielkanocny obiad jest uroczysty i spędzany w gronie rodziny i przyjaciół. Co ciekawe, niczym nie różni się od obiadu bożonarodzeniowego. Ten sam nudny zestaw w postaci indyka, pieczonych ziemniaków i gravy. Tylko warzywa nieco inne, bo zamiast brukselki spotkać można młodą marchewkę lub szparagi. Oczywiście deser nie jest bożonarodzeniowym puddingiem tylko zastępuje się go czekoladowym ciastem. Kulinarnie święta Wielkanocne to w Wielkiej Brytanii kłapa!

Większość Brytyjczyków i tak prawdopodobnie pójdzie do restauracji lub pubu, aby uniknąć rozbieganej po ogrodzie gromadki dzieci i zmywania.

## **LANY PONIEDZIAŁEK**

Lany Poniedziałek, śmigus-dyngus, święto lejka – to zabawa, którą wszyscy doskonale znamy. Oblewać można było wszystkich i wszędzie. Zmoczone tego dnia panny miały większe szanse na zamążpójście. Może dlatego, że w mokrych ubraniach lepiej widać czego można się spodziewać. A jeśli któraś się obraziła – to nieprędko znalazła męża. Wykupić się można było od oblewania pisanką – stąd każda panna starała się, by jej kraszanka była najpiękniejsza. Niektórzy twierdzą, że zwyczaj wzajemnego oblewania się wodą w Poniedziałek Wielkanocny pochodzi z Jerozolimy, gdzie przeciwnicy chrześcijaństwa mieli jakoby przy pomocy wody rozpędzać wiernych, zbierających się w celu rozpamiętywania zmartwychwstania Chrystusa. Inni widzą w tym symbol masowego chrztu, obmycia z grzechu i odrodzenia do nowego życia.

Jajo – króluje na wielkanocnym stole, jest symbolem życia i odrodzenia. Tradycja pisanek i dzielenia się święconym jajkiem sięga daleko w przeszłość. Już starożytni Persowie wiosną darowali swoim bliskim czerwono barwione jaja. Zwyczaj ten przyjęli od nich Grecy i Rzymianie. Czerwone pisanki mają ponoć moc magiczną i odpędzają złe uroki, są symbolem serca i

miłości. Jajko jest formą najbardziej doskonałą. Zawiera wszystkie konieczne dla odżywienia organizmu składniki: białko, tłuszcz, sole mineralne i witaminy. Ma około 100 kalorii!

Życzę wszystkim wesołych świąt i zdrowej wątroby!

Autor: Sergiusz Hieronimczak

Zdjęcie z Flickr: [pittigliani2005](#)

Źródło: [eLondyn](#)